TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

PRIDE MONTH – NOWA RELIGIA ZACHODU

Kacper Kita · 5 lipca 2023



Zakończony właśnie Pride Month – po polsku tłumaczony zazwyczaj jako miesiąc dumy – angażuje tysiące polityków, dziennikarzy, koncerny technologiczne, firmy, sportowców, celebrytów, artystów, a nawet funkcjonariuszy służb. Nie ma takiej sfery życia publicznego, w której tęczowe flagi i hasła nie byłyby obecne. Obchodzenie Pride Month w zamyśle ma stać się warunkiem pełnoprawnego uczestnictwa w życiu publicznym. Za wystąpienie na wydarzeniu organizowanym przez polityka krytycznego wobec agendy LGBTQ+ głębokiej samokrytyki musiał dokonać niedawno Szymon Marciniak, by móc dalej sędziować w Lidze Mistrzów. Czy zdechrystianizowany Zachód odnalazł swoją nową religię?

Nowe formy wyobrażeń religijnych zastępują stare

Jeden z najwybitniejszych, a może najwybitniejszy religioznawca w historii, Mircea Eliade, podkreślał wielokrotnie, jak trudno współczesnemu człowiekowi jest „wyzwolić się" z myślenia religijnego, które w różnych formach definiowało postrzeganie świata przez wszystkich jego ludzkich przodków. Rumuński badacz pisał w książce *Sacrum i profanum*:

„Człowiek świecki jest potomkiem *homo religiosus*. Nie jest on w stanie unieważnić własnej historii, że nie może całkiem stłamsić w sobie zachowania odziedziczonego po swych religijnych przodkach, dzięki

którym stał się tym, kim jest. Jest to tym mniej możliwe, że jego istnienie w znacznej części żywi się impulsami docierającymi doń z głębi jego natury, ze sfery określanej mianem nieświadomości. Człowiek czysto racjonalny to abstrakcja, której nie sposób spotkać w rzeczywistości. Każda istota ludzka składa się ze swojej aktywności świadomej i z przeżyć irracjonalnych".

Inny fragment: „Przeważająca większość ludzi areligijnych tak naprawdę nie uwolniła się od religijnych form zachowania, od teologii i mitologii. Ludzie ci niekiedy są wręcz zasypani całym stosem wyobrażeń magiczno-religijnych, zniekształconych jednak w karykaturalny sposób, przeto trudnych do rozpoznania. Ten proces desakralizacji istnienia ludzkiego na różne sposoby doprowadził do powstania hybrydycznych form niższej magii i spaczonej religii".

To opis, który świetnie pasuje do wielu współczesnych zjawisk – choćby odradzania się na antychrześcijańskiej lewicy różnych form pogaństwa. Od „zodiakarstwa", ezoteryki i astrologii, przez fiksację na punkcie ochrony klimatu w formie kultu Matki Ziemi niszczonej przez złego człowieka, po afirmację pierwotnej słowiańszczyzny przez Marię Janion i Olgę Tokarczuk. O feministycznych próbach znalezienia *sacrum* alternatywnego wobec chrześcijaństwa pisał bardzo ciekawie rok temu Bartosz Brzyski na łamach Klubu Jagiellońskiego.

CZYTAJ TAKŻE: Wojna tęczowych aktywistów cz. 1

Święto Tęczowego Imperium

„Witajcie w Białym Domu. Radosnej Dumy! (*Happy Pride*)" – rozpoczęła uroczyste obchody w siedzibie prezydenta Stanów Zjednoczonych pierwsza dama Jill Biden. „Wiemy, że tegoroczna Duma ma miejsce między pchaniem postępu naprzód a wstrzymywaniem go. Za bramami tego domu są ci, którzy chcą pociągnąć nasz kraj w przeszłość (publiczność buczy na wzmiankę o chrześcijańskich kontrmanifestantach), a przed nami wiele kolejnych bitew. Dziś tu nie jesteśmy jednak, by być odważni, ale by się bawić". Po niej na scenie wystąpiła czarnoskóra aktywistka Scarlet Harvey, która przywitała się tym samym *Happy Pride!* i pochwaliła się, że roczny chłopiec, którego wychowuje wspólnie ze swoją „żoną", za tydzień będzie uczestniczył w swojej pierwszej paradzie równości. Harvey zapowiedziała głównego mówcę – Joego Bidena, prezydenta Stanów Zjednoczonych, imperatora Tęczowego Imperium.

„Jesteśmy najbardziej niezwykłym narodem na świecie. Jedynym narodem, który jest oparty na idei – nie geografii, nie religii, nie etniczności. Na idei równości". „Scarlet – dziękuję za nadzieję i optymizm, którą ty i twoja rodzina reprezentujecie dla całego kraju. A dla was wszystkich – radosnego Miesiąca Dumy! Radosnego Roku Dumy! Radosnego życia Dumy!" Biden pochwalił się następnie rekordową liczbą „osób LGBTQ", które wprowadził na wysokie stanowiska państwowe, w tym dwoma „transgenderowymi" wiceministrami – mężczyznami, którzy twierdzą, że są kobietami. Pierwszy z nich, Richard Levine, obecnie przedstawiający się jako Rachel, dopiero w wieku 54 lat dokonał „tranzycji", porzucając po ponad dwudziestu latach małżeństwa żonę i dwójkę dzieci. W zeszłym roku magazyn „USA Today" ogłosił „Rachel" kobietą roku.

„Witajcie na największych uroczystościach Pride Month, jakie kiedykolwiek odbyły się w Białym Domu. Ale to dopiero początek" – przemawiał Biden. „Walka o prawa człowieka osób LGBTQ dookoła świata – nie tylko tutaj – to czołowy priorytet mojej polityki zagranicznej" – podkreślił. Wymienił swoje liczne działania w rodzaju intensywniejszej walki z „mową nienawiści". „Musimy przeciwstawić się setkom bezdusz-

nych i cynicznych ustaw wymierzonych w transgenderowe dzieci, które są wprowadzane przez stany, przerażają rodziny i czynią przestępców z lekarzy i pielęgniarek. Te ustawy atakują najbardziej podstawowe wartości i wolności, które mamy jako Amerykanie". „Dziś chcę wysłać wiadomość do całej waszej społeczności, ale zwłaszcza do dzieci transgenderowych". „Nie jesteście tylko odwagą. Dajecie tak wielu ludziom nadzieję. Nadzieję i światło". „Jesteście przykładem dla całego świata". *Happy Pride!* – zakończył prezydent, zapowiadając występy „performerów".

> Nic nie daje tyle nadziei i światła światu, co odcięcie penisa dziesięcioletniemu chłopcu albo odcięcie piersi dwunastoletniej dziewczynce. Nic nie daje tyle nadziei i światła światu, co okaleczanie dzieci, pranie im mózgów, prowadzenie do nieodwracalnych zmian w ich ciele i psychice na podstawie tego, co im się akurat wydaje. A jeśli ogromna część ofiar popełni później samobójstwo, to przez transfobiczne społeczeństwo, któremu wciąż niedostatecznie wtłoczono do głów niepodważalne dogmaty nowej wiary. Przyda się więcej walki z mową nienawiści.

CZYTAJ TAKŻE: Nauka pełna polityki – czerwono-tęczowe związki uniwersyteckich ideologów

Iluzja odwieczności, iluzja rewolucji

Ta urządzona z wielką pompą uroczystość miała miejsce w Białym Domu ledwie osiem lat po tym, jak Sąd Najwyższy arbitralnie narzucił homoseksualne małżeństwa wszystkim 50 stanom, uznając je za wynikające z równości obywateli wobec prawa – choć wcześniej w 20 stanach obywatele wypowiadali się przeciwko, głosując w referendach. „Małżeństwa jednopłciowe" to ekscentryczny kaprys garstki ludzi z jednego pokolenia, którzy próbują ignorować prawdy biologiczne i moralne oczywiste przez tysiąclecia. Ten dziwny twór dotyczy tylko 15% ludzi na świecie, z czego większości narzuciły go sądy, bez pytania o zdanie albo wbrew obywatelom. Nie było go dokładnie nigdzie 25 lat temu i może go nie być nigdzie za kolejne 25.

Sam Joe Biden zdecydowaną większość swojej kariery politycznej był przeciwnikiem takich pseudomałżeństw. Teraz przedstawia afirmację homoseksualizmu i transgenderyzmu jako istotę Ameryki, a promocję ich w świecie jako zasadniczy cel USA jako światowego mocarstwa oraz uzasadnienie moralnej słuszności amerykańskiej hegemonii. Tę samą Amerykę zupełnie inaczej rozumieją miliony obywateli i politycy w dziesiątkach stanów wprowadzający ustawodawstwo chroniące dzieci, znacznie silniejsi niż podobne ruchy w Europie. To jeden z wielu paradoksów współczesnych Stanów Zjednoczonych.

Miesiąc Dumy – choć to samo sformułowanie można by trafniej przetłumaczyć jako Miesiąc Pychy – jest jednym z centralnych rytuałów nowej wiary, która ma porządkować rzeczywistość społeczną Ameryki i Europy. To w czerwcu amerykańskie oraz liczne europejskie ambasady i konsulaty wywieszają na miesiąc drugą flagę obok własnej. Tak wystawnych i długich świąt nie organizuje się na cześć żadnego przywódcy, naukowca czy odkrywcy dwóch milleniów Zachodu ani dwóch stuleci Ameryki. Przez wieki organizowano je na cześć Chrystusa jako Założyciela naszej cywilizacji. Teraz jednak inne święta mają wyznaczać rytm życia społecznego. Krok po kroku produkowani są ludzie, dla których jest oczywiste, że „skoro jest czerwiec, to jest Pride Month", ale którzy mieliby problem ze wskazaniem daty Świąt Bożego Narodzenia. *Happy Pride!* ma stopniowo zastąpić *Merry Christmas!*

Tej odgórnej transformacji sprzyjają sponsorzy nowej wiary. Religia rozpusty ma swoich kapłanów, swoich prozelitów, swoich bohaterów i męczenników, swój święty symbol. Ma też potężnych sojuszników – swoje imperium, które zaadaptowało nową religię jako własną i ją promuje. Jeff Bezos, Bill Gates, Mark Zuckerberg, szefowie najbogatszych zachodnich korporacji, prezesi największych zachodnich banków i instytucji finansowych, właściciele najważniejszych zachodnich mediów. Oni mogą być kardynałami i biskupami, gdy szeregowymi kapłanami skierowanymi do poszczególnych parafii są rozmaici „trenerzy różnorodności i inkluzywności", rozliczający pracowników korporacji z przywiązania do ortodoksji oraz zaangażowania w jej promocję.

Swoją pośrednią rolę w hierarchii mają też dziennikarze-inkwizytorzy, skierowani na front wyszukiwania nieprawomyślnych wypowiedzi. Kilka tygodni temu ich ofiarą stał się polski sędzia piłkarski Szymon Marciniak, któremu groziło „scancelowanie" ze względu na wystąpienie na wydarzeniu organizowanym przez Sławomira Mentzena. Marciniak znalazł się w sytuacji bohaterów trzeciego rozdziału Księgi Daniela. Król Nabuchodonozor sporządził złoty posąg, a herold ogłosił: „Kto by nie upadł na twarz i nie oddał pokłonu, zostanie natychmiast wrzucony do rozpalonego pieca". Niestety Polak inaczej niż wierni Bogu biblijni młodzieńcy wybrał podporządkowanie się poprzez żenujące oświadczenie i udawanie, że nie wiedział, w czym uczestniczył.

Mężczyzna wbrew naturze wsadzający swoje prącie w odbyt drugiego mężczyzny – narząd biologicznie przystosowany wyłącznie do defekacji – ignorujący przy tym negatywne konsekwencje, w tym zdrowotne, a następnie rozgłaszający to na wszystkie strony świata, ma być szczytowym osiągnięciem cywilizacji Zachodu, ostateczną realizacją antycznego mitu Herosa. Ma definiować Zachód i być wzorcem z Sèvres „zachodnich wartości".

Religia rozpusty jest uniwersalistyczna, więc należy ją rozpowszechniać na cały świat. Polska powinna według wielu odrzucić chrześcijaństwo i przyjąć w jej miejsce nową wiarę, by stać się „częścią Zachodu", tak jak w X w. przyjęła chrześcijaństwo w miejsce pogaństwa. Radosław Sikorski i Witold Jurasz mogą być osobiście skonfliktowani, ale obaj jako dwaj reprezentanci „zachodniej centroprawicy" gorąco wzywają do tej samej konwersji.

„Jeżeli metoda życia zbiorowego ma być wszechstronną, musi obejmować religię. Nie może być całkowitym życie areligijne; choćby było jak najbardziej wielostronne, do wszechstronności niedostawać mu będzie właśnie życia religijnego" – pisał Feliks Koneczny. Fundamentem nowej wiary jest sojusz międzynarodowego wielkiego kapitału i antycywilizacyjnej lewicy. Jedni dają pieniądze i siłę, drudzy nadają legitymizację moralną władzy tych pierwszych, jednocześnie odgrywając rolę oddolnych „buntowników przeciwko systemowi". Program wspólnego zdominowania przestrzeni publicznej wyraził na swoim Facebooku aktywista Linus Lewandowski, przywódca tzw. Homokomanda:

„Jeżdżę na wszystkie marsze, także do Milicza. I te małe też są super, i absolutnie potrzebne. Ale bez udziału korporacji to my nic nie zrobimy. Sam Netflix zrobił dla masowej akceptacji osób LGBT+ więcej niż wszyscy aktywiści razem wzięci. Żeby odnieść sukces – nie musimy obalać kapitalizmu, tylko zinfiltrować ten kapitalizm tak, żeby wszystkie korporacje pracowały na naszą korzyść. Żeby człowiek w czerwcu wstawał rano, zjadał mleko z tęczowego kartonu z tęczowej torby, jechał do pracy autobusem z tęczowymi chorągiewkami, tamże przechodził co chwilę obok tęczowej flagi, szedł na lunch do tęczowej restauracji, a wieczorem do tęczowego kina na film z postaciami LGBT+ w istotnych rolach. Żeby tęcza

była rzeczą oczywistą, nie budzącą już żadnych emocji".

Legitymizację moralną może uzyskać każdy – koncerny zbrojeniowe, firmy traktujące pracowników jak przedmioty do wykorzystania i wyrzucenia na śmietnik – o ile wywiesi tęczową flagę. Tym bardziej, jeśli dorzuci się na paradę i zorganizuje szkolenie z różnorodności. Rewolucja jest, jak trafnie ujął to Rafał Ziemkiewicz, strollowana. Naiwne nastoletnie alternatywki mogą krzyczeć piskliwymi głosami „ani queerfobia, ani kapitalizm", choć w rzeczywistości są narzędziami tego ostatniego. Ci inteligentni aktywiści lewicy, dla których znaczenie mają również kwestie pracownicze, świadomie liczą, że będą w stanie uzyskiwać mniejsze lub większe koncesje od swoich sponsorów. Kiedyś, może, już wkrótce.

CZYTAJ TAKŻE: Tęczowy Gdańsk odgórnie planowany

Uroczysta sakralizacja rozwiązłości

Eliade zmarł w 1986 r. – nie dożył więc potęgi aktywistów homo- i transseksualnych. Obserwował jednak poprzedzające je rewolucję seksualną lat 60. i ruch hipisowski. Zauważał trafnie: „Ukryte i zdegenerowane sposoby zachowania religijnego [...] rozpoznajemy również w ruchach, które swobodnie określają się mianem świeckich, ba, nawet antyreligijnych, na przykład w kulturze nudystycznej, w ruchach na rzecz absolutnej wolności seksualnej, w ideologiach, w których da się zauważyć ślady «tęsknoty za Rajem», za owym rajskim stanem panującym przed Upadkiem, gdy jeszcze nie było grzechu i zerwania pomiędzy rozkoszami ciała a sumieniem".

Ostatni fragment zawiera w sobie istotę agendy LGBTQ+. Nie chodzi tu tylko o fałszywe przedstawianie skłonności czy zachowań homoseksualnych jako „orientacji" równorzędnej moralnie i biologicznie wobec heteroseksualizmu. Kluczowy jest postulat pełnego zerwania pomiędzy rozkoszami ciała a sumieniem. Każdy człowiek ma być absolutnym panem swojego ciała oraz nie ponosić jakichkolwiek negatywnych konsekwencji robienia zawsze tego, na co ma w danej chwili ochotę. W ten sposób ma odzyskać Eden. Wyzbyć się poczucia winy, które wpoiły mu chrześcijaństwo i „heteronormatywna" cywilizacja.

> W starej zachodniej cywilizacji nowym Adamem był Chrystus, umierający na Krzyżu za nasze grzechy, wzywający do ukrzyżowania własnego egoizmu. W nowej zachodniej cywilizacji nowy Adam ma móc zerwać owoc, a następnie nie wstydzić się i nie chować przed Bogiem za krzakiem, tylko dumnie (Pride!) przed Nim stanąć, popatrzeć Mu w oczy i powiedzieć – „i co mi zrobisz, frajerze?". A jeśli zechce, pokaże Mu środkowy palec albo puści bąka i się zaśmieje. Z gracją wiecznego nastolatka w typie 60-letniego „Kuby" Wojewódzkiego w podartych dżinsach.

Oczywiście to wizja utopijna. Realnym produktem nowej wiary jest wykorzeniony atom, niewolnik własnych popędów i zachcianek. Naiwnością jest myślenie, że agenda LGBTQ ma sponsorów, bo jest popularna, a nie dlatego, że realizuje konkretne interesy. Homoseksualista lub heteroseksualny wieczny singiel, który nie tworzy trwałych relacji, za to stale uczestniczy w rywalizacji o kolejnych „partnerów", to idealny konsument, chętnie kupujący kolejne dobra luksusowe, budujący w ten sposób swój prestiż i atrakcyjność. Rodzice – zwłaszcza dużej rodziny – zdecydowanie częściej kupują dobra i usługi pierwszej potrzeby, których produkcja nie zapewnia wysokich zysków. Im niższy poziom samokontroli i zobowiązań wobec innych, tym więcej konsumpcji. Człowiek „wyzwolony" z zobowiązań wobec rodziny i narodu,

którego można przesuwać po kuli ziemskiej jak pionka tam, gdzie tylko akurat kapitał widzi taką potrzebę, jest najlepszą siłą roboczą i najlepszym konsumentem.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/pride-month-nowa-religia-zachodu/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć